Nr 22. Dnia 29 Stycznia. Czwartek. Dnia 17 (29) Stycznia 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Franciszka Salezego B. W.
Piątek: Ś. Martyny P. M.
Sobota: ŚŚ. Piotra Nolaski i Marceli W.
Niedziela ŚŚ. Ignacego B. M. i Brygidy.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 48
Zachód „ „ 4 39
Długość dnia godzin 8 min. 48.
Przybyło „ „ 1 14.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedziałek *Oczyszczenie N. M. P.*
Wtorek: Ś. Błażeja B. M.
Środa: ŚŚ. Andrzeja i Ansgarego BB.
Czwartek: Ś. Agaty Panny Męczenniczki.

W zastosowaniu się do przepisów lombardowych Magistrat miasta Warszawy podaje do wiadomości powszechnej, a mianowicie osob interesowanych, że licytacja na fanty w tutejszym lombardzie zastawione, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili, lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 4 (16) Marca 1874 roku i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie wyjąwszy dni świątecznych i uroczystości Dworskich, od godziny 9 zrana do 1-ej z południa w lokalu lombardowym w gmachu Ratusza odbywać się będzie. Za zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić należy.

Termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych, najdalej do dnia 29 Stycznia (10 Lutego) r. b. wszelkich zaś innych do dnia 16 (28) Lutego t. r. oznaczonym został.

Dla tego interesanci, a mianowicie właściciele takowych fantów, przed upływem powyższego terminu do kassy lombardu o wykupienie, lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

Wszyscy właściciele fantów, dotychczas niewykupionych w czasie właściwym, którzy pomimo niniejszego ogłoszenia o tyle staną się obojętnemi na własny interes, iż nie będą korzystać z terminu wyżej oznaczonego, do wykupienia lub prolongowania przed d. 29 Stycznia (10 Lutego) r. b., co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 16 (28) Lutego r. b. co do innych, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne, nietrzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu Art. 8-go Najwyższego Ukazu z d. 10 (22) Kwietnia 1851 roku, o zaprowadzeniu w Królewstwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz Art. 29, zaprowadzającego w tym celu probiernią, tejże probierni do stopienia a zarazem zamiany na gotowiznę po cenach właściwych odstawione będą, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

Niniejsze Obwieszczenie podane zostaje do wiadomości powszechnej, przez pisma czasowe, jako to: Dziennik Warszawski, Dniewnik Warszawski, Gazety: Polską, Warszawską i Policyjną, oraz Kurjery: Warszawski i Codzienny, niemniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych.

P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Lejtenat,
Witkowski.
Naczelnik Kancellarji, **K. Wiemann.**
—1065—1—3

— s — Pan Bałucki którego komedję „Emancypowane" grano wczoraj w teatrze Rozmaitości jest autorem obdarzonym prawdziwym talentem pisarskim a nawet komedjopisarskim.

Dowodzi tego powodzenie jakiem się cieszyła na naszej scenie komedja p. Bałuckiego „Radcy pana Radcy," sympatyczne przyjęcie jakie sztuki jego zyskują na innych scenach, i wreszcie honorowe choć nie pierwszorzędne miejsce, które uzyskał na wszystkich konkursach krakowskich.

Przy uznaniu jednak niewątpliwego talentu a nawet umiejętności scenicznej p. Bałuckiego stawiamy restrykcję.

Autor ten wybrał sobie zbyt ciasne kółko do spostrzeżeń. Wyprowadzając wyłącznie miejscowe typy, a w tej miejscowości wybranej przez siebie nie obejmując warstw społecznych, jak to jest obowiązkiem każdego dramaturga, ale stając się scenicznym historjografem jednej prawie tylko koterji, p. Bałucki grzeszy szczupłością i jednostronnością środków dramatycznych które na szeroki ogół działać nie są w stanie. Sztuka jego przedstawiona nie w kółku rodzinnego grona, ale w gościnie, że tak powiemy, traci nie mało. Publiczność nie chwyta dobrze portretów, alluzji i docinków które sól jej stanowią. Tembardziej że p. Bałucki lubi portretować jaskrawie a docinkować z gruba, więc każdy ogląda się i pyta na kogo ten cios wymierzony, nie widząc zgoła powodu tak silnego zamachu na tak drobny rezultat.

* * *

Treści Emancypowanych nie myślemy tu powtarzać, chociaż po prawdzie nie wiele by to nam zabrało czasu.

Główną osobą sztuki jest pani Adelajda Frazesowiczowa, hic mulier, występująca z publicznemi prelekcjami i rozwijająca mniej lub więcej szczęśliwie teoremancypacji, oraz dwie zakochane pary, Stasia córka pani Adelajdy i Emil profesor uniwersytetu, a przytem Jadwiga siostrzenica pani Frazesowiczowej z Władysławem moralizatorem sztuki.

Pani Adelajda, zaniedbująca dom a wyszukująca ciągle artykułów po gazetach. Jadwiga wybierająca się wrzekomo na uniwersytet w Zurychu i Rózia pokojówka pani Adelajdy, roniąca łzy nad Rinaldinim a stosująca po swojemu teorje swojej pani, mają stanowić zastęp Emancypowanych.

I niestety przyznać musimy, że ten ustęp nie usprawiedliwia jeszcze w naszych oczach tytułu sztuki.

* * *

Emancypacja, wymysł naszych czasów, zajęła gadatliwie miejsce pomiędzy wielu innemi kwestjami i kwestyjkami oczekującemi dotychczas napróżno na rozwiązanie.

Społeczeństwo i jednostki mnożą przed sobą te wszystkie trudności jak gdyby brak im było rzeczywistego zajęcia i praktycznego kierunku usiłowań.

Ale emancypacja, i to właśnie jej słabą stronę stanowi, wszędzie i przez każdego prawie jest inaczej pojmowaną.

Do Emancypacji najlepiej może stosować się daje przysłowie: „ile głów tyle zdań."

Kobiety się w nią bawią, mężczyzni broniąc więcej wyrazu aniżeli jego znaczenia, torują sobie tym sposobem drogę do sympatji kobiet, która bywa zwykle wszechwładną w zapewnieniu powodzenia.

A nikt z krzyczących głośno o emancypacji nie potrafi uwyraźnić jej doniosłości i granic. Jedni rozumieją pod tą nazwą pracę kobiecą ujętą w praktyczne formy, inni zrównanie praw, inni jeszcze dojrzałość umysłową i naukową, a są i tacy którzy pod wyraz emancypacji, podkładają wyzwolenie się z wszelkiej hierachji, rozluźnienie a nawet zniszczenie wszystkiego co tylko więzami się nazywa, czy one będą religijne, czy moralne, czy społeczne, czyli też czysto tylko domowego zakresu.

Prawdziwe emancypantki i ich zwolennicy tę właśnie drogę uważają za właściwą, taki jest ostatni wynik ich dążeń, zabiegów i deklamacji.

Więc tradycje religijne o ile regulują stanowisko kobiety potrzeba za niebyłe uważać, więc prawa społeczne i moralne o ile były stanowione i uznane, porzucone być powinny jako niepotrzebny ciężar w teorji lub nawet w czynie.

To wszystko tradycja, a więc niepotrzebny ładunek, który na śmiecie się tylko przydał.

Niczem nieskrępowana wolność wiary i niewiary i wszelka swoboda obyczajów, oto ostateczny rezultat do którego wprawdzie przyznają się nie wszyscy i nie wszystkie, ale który łatwy jest do odgadnięcia dla tego, kto pilnie śledzi przebieg sprawy całej i konsekwencję rzucanych na prawo i na lewo teoryjek.

Takie jest prawdziwe tłumaczenie wyrazu jeżeli rzeczywiście da on się tłumaczyć.

Ostrzegamy wszakże, że nie mieszamy tu wcale z tak zwaną emancypacją, sprawiedliwych dążeń kobiety do osiągnięcia możliwego i właściwego dla niej wykształcenia, a tym sposobem zapewnienia sobie pewnej niezależności bytu.

* * *

Pan Bałucki zaczepił tylko powierzchnią tej choroby społecznej, wskazując niektóre zewnętrzne jej cechy najmniej może szkodliwe.

Dla tego emancypantki p. Bałuckiego wydają nam się tylko skarykaturyzowaniem kilku miejscowych śmieszności, bez doniosłości żadnej prawie.

Jest to walka o wiatr co wieje. Dowodzi tylko, że kobieta hołdująca temu lub owemu przywidzeniu, jest śmieszną i nic więcej.

Nie w tem leży komizm i zasługa sztuki, nie w tem źródło powodzenia którem może się ona cieszyć na scenie.

Główna wydatność i prawda rysunku widnieją w drugorzędnych postaciach, w zepsutym synku Kamilu, w arcy pocieszenym nauczycielu jego, w lokaju i pokojówce, a najbardziej może w starym kawalerze Januarym, chociaż ten ostatni więcej na portret aniżeli na typ zakrawa.

Leży ona także w swojskiem powietrzu, jakiem pan Bałucki umie ożywić swoje postacie i działanie ich, i w prawdziwym choć często rubasznym dowcipie, zwykle wyrażeń, czasem sytuacji.

Oto klucz do chwycenia za serce publiczności naszej, która też od chwili do chwili hucznym oklaskiem daje świadectwo swojego zainteresowania się sztuką.

Pani Niewiarowska w główną rolę pani Adelajdy wlała wielkie ożywienie. Była mocno ruchliwą i krzykliwą, bo tak chciał autor. Dosadnie deklamowała o prawach kobiecych, dosadniej jeszcze pieściła synka, a cieszyła się i płakała jak przystało na taką raczej Krzykalską niżeli Frazesowiczową.

Jej też sztuka dużo zawdzięcza.

Nie mało także zawdzięcza ona i panu Rapackiemu, który rolę Januarego do wysokości typu prawie podnieść potrafił, wygładzając w niej nierówności i harmonizując odcienia, trochę z partykularza zaczerpane.

Rola nauczyciela wyszła również dobrze w grze p. Grzywińskiego a i pupilek jego (pani Ostrowska) grał z życiem i werwą.

Pan Chomiński w roli Placyda męża pani Adelajdy znalazł zbyt szczupłe pole do rozwinięcia swoich obfitych zasobów komicznych, panna Mazurowska czyniła co mogła ażeby ożywić dość bladą rolę Jadwigi, a Rózia pokojówka, (panna Gilska) i Jan służący (p. Damze) za każdem ukazaniem się dawali pochop do rozweselenia widzów.

—W— Mistrz skrzypków, Józef Joachim, grał wczoraj w Resursie Obywatelskiej. Dawno już nie pamiętamy tak licznego i świetnego w tej sali zgromadzenia, — dawno też tak czarodziejskie tony, nie obijały się o jej ściany. Joachim należy dziś do pierwszych europejskich znakomitości, — jeżeli nie jest najpierwszą pomiędzy wszystkiemi. Urodzony w 1831 r. w Kitse pod Presburgiem, już w 1852 r. zajmował stanowisko nadwornego koncertmeistra w Weimarze, następnie w 1854 w Hanowerze. Odbywał później jako dyrektor koncertów, podróże artystyczne ze słynną Klarą Schuman, a w 1868 przeniósł się do Berlina, gdzie w 1869 r. mianowany został profesorem, następnie wybrany na członka Dyrekcji sekcji muzycznej w Senacie Akademji Sztuk i na Dyrektora szkoły muzyki instrumentalnej.

Obecnie Joachim w czterdziestym trzecim roku życia stoi już na tych wyżynach artystycznych, gdzie niknie ślad wszelkich wysiłków fizycznych, wszelkiej walki z techniką — a rozpoczyna się wyswobodzona z materjalnych więzów kontemplacja geniuszów i czysto duchowe z niemi obcowanie. Główną też cechą charakterystyczną gry Joachima jest spokój, — ale spokój olbrzyma świadomego swej siły. W panowaniu nad sobą cechującem każde pociągnięcie smyczka znakomitego artysty, widnieje nie owa chłodna trzeźwość za którą ubiega się dzisiejsza szkoła pozytywnych wykonawców, pragnąca nawet z muzyki wyrugować uczucie, — lecz siła skoncentrowana, atrybut każdej potężnej skupionej w sobie indywidualności. Odgaduje słuchacz w tajemniczych głębiach tego tonu drgającego jakby hamowanem wzruszeniem, otchłanie uczucia które w danych chwilach gotowe jest wybuchnąć z niepowściągnioną niczem i porywającą gwałtownością. Chwile te jednak następują nader rzadko: w grze Joachima panuje pewna dumna powściągliwość nie dozwalająca uczuciu wypowiedzieć ostatniego słowa; ale to czego znakomity skrzypek każe się domyślać, nie mniejszy ma urok od tego co otwarcie wypowiada. Wyobraźnia słuchacza wezwana tu jest niejako do udziału w twórczości kompozytora i wykonawcy.

Koncert wczorajszy z niewielu utworów złożony, sowicie ilość jakością wynagrodził. Z pięciu numerów wchodzących w skład programatu, trzy wykonał sam koncertant. W Sonacie Beethovena (Kreutzerowskie) oczarował Joachim niezrównaną prostotą i klasycznym spokojem, które jedynie są w stanie uwydatnić prawdziwy charakter tego arcydzieła. Zresztą Beethoven, to specjalność potężnego skrzypka: wykonywane pod jego kierunkiem i z jego udziałem kwartety Beethovena mają rozgłos niedościgniony doskonałości.

„Le trille, du Diable" Tartiniego, ta pełna ognistej fantazji kompozycja znalazła w koncertancie prawdziwie natchnionego tłomacza. Ogólne właściwości stylu XVIII wieku, oryginalne, chwilami nieco dzikie pomysły awanturniczego skrzypka, i jakaś legendowa tajemniczość przywiązana do „djabelskiej sonaty" wszystko to pod mistrzowskim smyczkiem Joachima zjednoczyło się w całości naznaczonej prócz tego piętnem twórczej samodzielności koncertanta.

W pełnym wdzięku romansie własnego utworu, uderzył Joachim w strunę uczucia, a Tańce Węgierskie

(Brahms-Joachim) odegrał z werwą i namiętną energją wypływającemi wprost z żywego źródła miłości dla pieśni narodowej.

W każdym z tych trzech numerów wczorajszego programatu, Joachim coraz z innej strony przedstawiał swój olbrzymi talent, pozostawiając w ogóle na słuchaczach wielkie, niezatarte wrażenie.

Towarzysz koncertanta pan Henryk Barth, jest sumiennym i poprawnym pianistą, czego dowiódł przedewszystkiem w inteligentnym i prawdziwie wybornym akompaniamencie do sonaty Kreutzerowskiej. Jako samodzielny wykonawca, p. Barth, dobrze traktował Scarlattego, Händla, a szczególniej śliczną i niezmiernie oryginalną kompozycję Kiela, (Cappriccio). Wykonanie jednak Szopena uważamy za zupełnie chybione. Nokturn (op. 48 C mol) odegrany był z pospolitą salonową konwencjonalnością, a w znanym polonezie (As-dur op. 53), niesmaczna maniera zatarła wszelki ślad animuszu i zamaszystości, nadających temu świetnemu utworowi tak odrębną i oryginalną cechę.

Zdaniem naszem w ogóle cudzoziemcy przystępując do studjowania Szopena unikać winni form kompozycji zbyt ściśle związanych z duchem społeczeństwa którego właściwości narodowe zapewne na zawsze pozostaną dla nich nierozwikłaną zagadką. Uwaga ta stosuje się przedewszystkiem do Niemców, którym niechęć rasowa stanie zawsze na przeszkodzie do zgłębienia całej jednej strony genjuszu Szopena łączącej go nierozerwalnemi węzłami z duchem naszej społeczności.

Wiadomości miejscowe.

= Przypominamy, że w dniu 2 Lutego r. b. odbędzie się w salach Ratuszowych bal na korzyść Warszawskiego szpitala dla dzieci. Obowiązki gospodyń na tej zabawie przyjęły panie: z Sajdlerów Boch, z książąt Sapiehów hr. Branicka, z hr. Paszkow pułkownikowa Buturlin, Helena Chłapowska, z Andraultów Garbińska, z Guttmanów Goldstandt, z Zabłockich Grotowska, Marja Handtke, z Dyzmańskich Helbich, Edwardowa Jarocka, D-rowa Narkiewicz Jodko, z książąt Czetwiertyńskich Karska, z hr. Chodkiewiczów hr. Kossakowska, z hr. Stadnickich hr. Krasińska, z Goślickich Kremky, prezesowa Kruze, senatorowa Krzyżanowska, marszałkowa Kuczyńska, z hr. Ilińskich Laska, Aleksandrowa Lessel, senatorowa Łącka, z hr. Małachowskich hr. Małachowska, gubernatorowa baronowa Medem, z Młokosiewiczów hr. Mikorska, jenerałowa baronowa Minkwitz, z Naimskich Muszyńska, Matylda Natansohn, marszałkowa Niezabytowska, z Niezabytowskich Ostrowska, hrabina Ożarowska, z Młodzianowskich Pruszyńska, z Rogozińskich Radgowska, jenerałowa hr. Rozwadowska, D-rowa Sikorska, Kazimierzowa hr. Starzeńska, Ludwikowa Thonnes, z Lilpopów Wernicka, jenerałowa Witkowska, jenerałowa Własow, z hr. Tyszkiewiczów hr. Wodzyńska, z Rawiczów Wołowska, Senatorowa Zaborowska, Józefa Żwan i z Brezów Wrotnowska. Gospodarzami balu będą JJWW. panowie: Adam Boniecki, pułkownik Buturlin, Karol Chłapowski, Bronisław Dobiecki, Kazimierz Dobiecki, baron Finot, Dr Fonberg, Andrzej Garbiński, Aleksander Goldstandt, Ludwik Górski, Grotowski, B rnard Handtke, Dr Heinrich, Helbich, Edward Jarocki, Karol hr. Jezierski, Dr Narkiewicz-Jodko, Józef Karnicki, Stanisław Karski, Stanisław hr. Kossakowski, Władysław Kremky, Adam hr. Krasiński, Józef hr. Krasiński, Kazimierz hr. Krasiński, Leopold Kronenberg, prezes Kruze, senator Krzyżanowski, prezes Józef Kuszel, Aleksander Lesser, Franciszek hr. Łubieński, Włodzimierz hr. Małachowski, pułkownik Mansfild, gubernator baron Medem, jenerał baron Minkwitz, Alfons Muszyński, marszałek Stefan Niezabytowski, Stanisław Niezabytowski, Stanisław hr. Ostrowski, August Ostrowski, Jan Ostrowski, Adam hr. Ożarowski, Kalikst Potkański, Maurycy hr. Potocki, August hr. Potocki, Edward Pruszyński, Antoni Radgowski, Wilhelm Rau, jenerał hr. Rozwadowski, Rembieliński, Gustaw Sennewald, Dr Sikorski, Stanisław Skarzyński, Jan Skarzyński, Dr Stankiewicz, Kazimierz hr. Starzeński, Ludwik Thonnes, Antoni Trębicki, Michał Trębicki, Wernicki, jenerał Witkowski, Jenerał Własow, Stanisław Wołowski, Lucjan Wojniłowicz, Lucjan Wrotnowski, Senator Zaborowski, Stanisław hr. Zamojski, Hr. Żółtowski.

Biletów nabyć można w księgarniach pp. Sennewalda, Gebethnera i Wolffa, w magazynach pp. Penkali, Thonnesa, Jarockiego Edwarda, w cukierni p. Kocha, i w mieszkaniu mecenasowej Wrotnowskiej, ulica Mazowiecka Nr 16.

= Wczoraj wieczorem o godzinie 3 kwadranse na jedenastą pokazał się ogień na placu Grzybowskim tuż obok kościoła.

W chwili zbliżenia się na miejsce oddziałów straży ogniowej pożar wybuchnął całą siłą a płomienie wzniosły się aż pod dach kościoła.

Paliła się oficyna drewniana a w części murowana w domu Nr. 1 p. Mozesa Ulrycha na placu Grzybowskim, stojąca po lewej stronie wzdłuż kościoła i dotykająca jednym końcem domu frontowego a drugim zabudowań probostwa.

W oficynie tej mieściły się książki drukowane dla starozakonnych oraz skład żelaza.

Pożar wyniknął, jak nam mówiono, ze składu żelaza, gdzie prawdopodobnie od porzuconego papierosa zapaliła się słoma, używana do obwijania żelaza. Ztąd pożar dostał się do książek i papierów.

Dym wydobywający się z objętej płomieniami oficyny był tak gęsty, że nie pozwalał nic widzieć o parę kroków, co naturalnie utrudniało ratunek. Strwożeni mieszkańcy plebanji i domu Nr. 1, rzucili się do ratowania ruchomości. Na szczęście nadzwyczaj wczesne przybycie straży było już rękojmią opanowania niebezpieczeństwa. Jakoż tak plebanja jak i dom frontowy nic nie ucierpiały. Opaliły się w nich tylko ramy okien i powylatywały szyby.

Z powodu kierunku wiatru groziło też z początku przez czas niejaki niebezpieczeństwo kościołowi, na którym mały daszek nad bocznemi drzwiami już się zajmował płomieniem.

Ratunek jednak energiczny wszystkich pięciu części straży ogniowej i sikawki parowej z Ratusza nie dopuścił szerzenia się pożaru, opanowawszy go w pół godziny. Dogaszenia pogorzeliska dokonała 4 część straży i sikawka parowa z Ratusza pompując nieustannie wodę od wczoraj do dziś z rana.

Straty w ubezpieczonych książkach i papierach wynoszą 5,000 rubli, w innych materjałach i nieruchomości około 7,500, razem około rs. 12,500.

Przy ratunku obyło się tym razem bez wypadku. Jeden tylko ze strażaków części 2 spadł z pułapu na ziemię, ale nieszkodliwie, a strumień wody z sikawki parowej całą swą siłą uderzywszy w stojących kilka osób ze straży i policji niektórych z nich powywracał ale także bez szwanku.

Podobnie groźnego pożaru dawno już nie było w Warszawie, a sikawka parowa działała przy nim po raz pierwszy po przerwie przeszło półtora roku długiej.

Nie potrzeba dodawać, że mieszkańcy całej dzielnicy Grzybowa i Żelaznej bramy znajdowali się z tego powodu przez parę godzin w stanie uruchomienia.

= W dniu 23cim lutego r. b. we wsi Ożarowicach w powiecie Bendinskim, spisanym będzie protokół nadania prawa wydobywania galmanu i błyszczu ołowianego ks: Hugonowi Hohenlohe'mu, na przestrzeni Juno nazwanej, 500,000 sążni kw: obejmującej, do włościan wsi Ożarowic dotąd należącej. W r. z. przy poszukiwaniach znaleziono tam już błyszcz ołowiany. Tenże ks: Hugo Hohenłohe zamierzać uzyskać prawo eksploatacji węgla kamiennego na przestrzeni osady pod Nrem 20, należącej do Pawła Opary i Stanisława Pawełczyka, we wsi Żychczycach w gmimie Bobrowniki w powiecie Bendinskim i w tym celu w dniu 24 stycznia (5go lutego) r. b. spisany będzie przedwstępny protokół, o odbytych poszukiwaniach.

= Dziwną wiadomość która obiega po Warszawie powtarzamy ze wszelkiemi restrykcjami.

Podobno osoba jakaś, która się wybrała na zeszłoniedzielną maskaradę, nie powróciła dotychczas do domu, i pomimo wszelkich poszukiwań nic nie wiadomo co się z nią stało.

= Na Tamce pod Nrem 2867/8 znajduje się Ochrona XI ubogich dziatek, do której przeniesiona została Czytelnia z Gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Czynności w niej odbywać się będą w soboty od godziny 6ej do 8ej wieczorem.

= Zeszyt XI Ekonomisty za m. Listopad wyszedł z druku i zawiera: O Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i jego zakładach.—Przesilenie zbożowe. — Kronika ekonomiczna.—Krajowa: Postanowienia rządowe dotyczące górnictwa.—Zakłady naukowe w Warszawie.—Postanowienia rządowe dotyczące akcyzy od okowity.—Statystyka sądowo-karna za rok 1871.—Zagraniczna: Stowarzyszenia spółdziaławcze niemieckie w roku 1872.—Dywidendy towarzystw ubezpieczeń. Imigracja i handel zewnętrzny St. Zjednoczonych Ameryki w r. 1872.—Notatki bibliograficzne. — Od Redakcji Ekonomisty. — Bilans Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

= „Gazeta Polska“ zapowiada, że w pierwszych dniach lutego rozpocznie w odcinku swoim w moc prawa ustąpionego jej samej jedynie przez autora co do przekładu na język polski, druk zapowiedziany od lat kilku nowej powieści Hugo p. t. „Dziewięćdziesiąt trzy“. Umieszczenie tej powieści w języku polskim ma poprzedzić znacznie ukazanie się w Paryżu oryginału.

= Reżyserja odłożyła *ad acta* komedję *Zupa rakowa*, kwalifikującą się chyba na przedstawienia maskaradowe.

Pojutrze ujrzymy na scenie Teatru Rozmaitości krotochwilę *Waza na stole* w której Żółkowski przedstawi główną postać i która mimo podobieństwa tytułu do jednej z komedyjek niemieckich czy francuzkich jest napisaną *oryginalnie*. Próby pamięciowe z Don Karlosa, rozpoczną się pojutrze.

= Zwracamy uwagę na program *drugiego* i *ostatniego* koncertu Józefa i Joachima który się odbędzie jutro o godzinie 8-ej wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej zamieszczony pod właściwą rubryką, po czem Joachim udaje się do *Królewca*.

= O ile nam wiadomo piątkowe zebranie w Towarzystwie muzycznem w dniu jutrzejszym nie będzie miało miejsca z powodu dawanego w dniu tym drugiego koncertu Joachima. Drugi to już Piątek spełznie na niczem, w zamian jednak za to w przyszłym tygodniu mają być urządzone aż trzy zebrania wieczorne.

= Wczoraj około 1-ej z południa ciągnęły Krakowskiem-Przedmieściem wozy ładowne workami zboża. Od strony kolumny Zygmunta pędził dorożkarz saniami (pomimo że nie były zajęte). Pragnąc wyprzedzić postępujące zwolna wozy z lewej strony, a unikając zetknięcia się z dorożką która z prawej nadjeżdżała puścił się cwałem, przechylając sanie ku stronie lewej. Nagle, wskutek śliskiej drogi, koń przy saniach od strony lewej padł na ziemię na bok, a wzniesiona w górę przednia jego noga uwięzła w szczelinie między workami zboża na wozie.

Rzucił się do worków właściwy woźnica, lecz poruszyć ich nie był w stanie; gotowych do pomocy nie znalazło się, patrzących zaś było bardzo wielu. Dorożkarz na saniach trzymał cugle, aby drugi koń nie pociągnął sań a tem samem nie przeszkodził ratunkowi. Biedne konisko w tem bolesnem położeniu przebyło przeszło dziesięć minut. Nareszcie paru młodych zuchów uniosło jeden z worków i koń uwolnił się z tych bolesnych kleszczy.

= *Jean de Tommeray*, komedja pięcio-aktowa PP. Angier i Sandau, która przed trzema tygodniami pierwszy raz przedstawioną była w Paryżu, tłómaczy się na język polski.

= W „Kurjerze Lubelskim“ ma być drukowana „Historja miasta Lublina“, skreślona przez p. Władysława K. Zielińskiego.

= Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, odbędzie się we wtorek t. j. d. 3go lutego r. b. o godzinie 6tej wieczorem. Czytać na niem będą: Doktor Wł: Brodowski, o tak zwanych Komórkach olbrzymich w nowotworach patologicznych; Doktor Leo Dudrewicz, Sprawozdanie z pracy Klinka.

= Posąg Baudouina przeniesiony został z sali gmachu Magistratu m. Warszawy na salę Dzieciątka Jezus, gdzie będzie miał już stałe pomieszczenie.

= Od lat paru dorożki warszawskie zaopatrzone zostały w chorągiewki podnoszone lub opuszczane, w miarę czy dorożka jest wolną lub zajętą. Nowość tę jako praktyczną, publiczność przyjęła równie dobrze jak i właściciele dorożek, widząc że tym sposobem uniknie się wielu nieporozumień. Otóż pożądaną jest rzeczą, aby w podobne chorągiewki zaopatrzone też zostały i sanki, używające tych samych przecież przywilejów co dorożki. Uniknionoby tym sposobem wszystkich tak niepotrzebnych dyskusji, pomiędzy sankarzami a publicznością.

= *Siódmy odczyt popularny* odbędzie się w Niedzielę dnia 1 lutego r. b. o godzinie 4-tej po południu w Teatrze Rappo. Mówić będzie w dokończeniu poprzedniego odczytu pan Napoleon Milicer m. nauk przyr. o tem: „*Co można zrobić z węgla kamiennego*“. Biletów po kop. 5 dostać można od dzisiaj w Redakcji Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej ulica Chłodna Nr 10 i Opiekuna Domowego, Nowy-Świat Nr 30, w dniu zaś odczytu przy wejściu do teatru.

= „Tydzień“ pisze: Pan X. mając 50,000 całego mienia, kupił, dawszy je na zadatek, dobra z 40 włókami lasu, z którego 33 włóki i wszystką olszynę na smugach sprzedał przed uregulowaniem kupna całej posiadłości za summę ogólną 120,000 spekulantom starozakonnym i ci summę tę poprzedniemu właścicielowi wypłacili; długu Towarzystwa Kredytowego było 100,000 złp., reszta zaś 60,000 złp. pozostała na hypotece, dopełniając ogólnej summy szacunkowej 330,000 złp. za dobra te umówionej.

Nabywcy lasu przez półtora roku w nim gospodarując, wycięli 10 włók i za drzewo użytkowe i sążniowe wzięli 120,000 złp.; pozostałe 23 włóki sprzedali ogółem po 8.000 czyli za 184,000 złp., a olszynę oddzielnie za 5,000, czyli razem za wszystko drzewo wzięli 309,000, to jest prawie tyle, wiele dano za całe dobra mające 110 włók obszerności! A ileż to podobnie korzystnych operacyj przeprowadzono u nas w ciągu ostatnich lat 30tu?

= Wczoraj od rana ukazały się na ulicach sanki. Ślizgały się one po zlodowaciałej skorupie błota i odrobiny śniegu z trudnością ale przynajmniej posuwały się naprzód. Inna rzecz z wozami ładownemi. Na Nowym-Zjeździe aż do Krakowskiego-Przedmieścia woźnice zaprzęgli do wozu jednokonnego po cztery

pięć koni a i te zaledwie zdołały wyciągnąć ciężary. Szczególniej zakręt z Nowego-Zjazdu na Krakowskie-Przedmieście z powodu pochyłości i mocnego wyślizgania drogi trudnym jest do przebycia. W dni podobne jak wczorajszy należałoby tę miejscowość wysypywać piaskiem, podobnie, jak to czyni Zarząd drogi żelaznej konnej na przestrzeni pomiędzy szynami.

= Z różnych stron często dochodzą nas narzekania na stan powietrza szkodliwy dla młodych roślin w obec zupełnego braku śniegu i częstej zmiany temperatury. Stanowczo jednakże dzisiaj jeszcze o skutkach, jakie obecne powietrze na rośliny wywiera, sądzić nie można.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Powązkowskim, przy oczyszczaniu kloak w domu pod Nr 35 na ulicy Dzikiej, znaleziono nieżywe ciało 9-miesięcznego dziecka płci męzkiej, o czem niezależnie od dochodzenia policyjnego zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Bielańskim, na ulicy Nalewki, dorożkarz Nr 505, najechał na Annę Lempke, mieszkankę gminy Powązek, która z tego powodu uległa stłuczeniu nogi prawej. Lempke odesłana do szpitala Dzieciątka Jezus, a dorożkarz przyaresztowany.

— W tymże cyrkule, na ulicy Ś-to-Jerskiej, Konrad Adamski garbarz, jadąc w stanie pijanym dorożką, wypadł z takowej na bruk, rozciął głowę i do szpitala Dzieciątka Jezus odesłanym został.

— Andrzej Kwarta, robotnik, przygnieciony przez konie w składzie drzewa do ustawionych sążni (o czem zamieszczone było w Gazecie Policyjnej Nr 11) w dniu wczorajszym w szpitalu Ś-go Rocha zmarł. O wypadku tym w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Nowoświetskim, w domu pod Nr 9 na ulicy Krakowskie-Przedmieście, o godzinie 7-ej z rana, dostrzeżono dym wydobywający się z zamkniętego sklepu z owocami, po otwarciu którego okazało się, że znajdująca się w onym bibuła zatliła się, lecz takową natychmiast miejscowa służba zagasiła. Jak wnosić należy bibuła zapaliła się od porzuconego niezgaszonngo papierosa. (Gaz. Polic.)

— *Kurjerowi Codziennemu.*— U Kurjera Codziennego znajomość grammatyki nazywa się *blagą*. Przyznajemy, że pod tym względem Kurjer Codzienny nigdy *blagierem* nie był.

— *Pani S. P. stałej prenumeratorce.* — Do nadesłanych kop. 60 w markach pocztowych, należy się za druk nekrologu, dopłaty rsr. 2 kop. 85.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, ma honor podać do powszechnej wiadomości rezultat dochodu osiągniętego z Bazaru na gwiazdkę w Salach Redutowych, w dniach 19, 20, 21 i 22 Grudnia r. z. urządzonego.

Dochód: Za bilety wejścia od osób 6393, rs. 639 k. 30; Ofiary i naddatki złożone w sklepach, oraz przy biletach wejścia, rs. 2371 kop. 45; Ofiara nadesłana za pośrednictwem WW. Leo i Chłapowskiej, rs. 30; Ofiara złożona przez W. Mathiasa i Jana Bersohn, rs. 45; Ze sprzedaży programów, rs. 32 kop. 49½; Procent odstąpiony przez panów kupców na towarach, oraz opłata na urządzenie sklepów i assekuracja towarów, wreszcie zysk na złocie, rs. 872 kop. 71½; w ogóle Rs. 3,980 kop. 96:

Wydatki; Urządzenie sklepów, oświetlenie, wyngrodzenie służbie, rs. 706; Muzyka, programy, afisze i inne drobne wydatki, rs. 99 kop, 90; Opłata assekuracyjna od towarów, rs. 36 kop. 62; w ogóle rs. 842 kop. 52. Czysty dochód wynosi rs. 3,138 kop. 44, za który Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności imieniem utrzymywanych lub wspieranych przez siebie dziennie przeszło dwa tysiące starców, lub dzieci, składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy do osiągnięcia funduszu tego przyczynili się, a szczególniej Szanownym Damom, które opiekę nad sklepami przyjąć raczyły, oraz panom kupcom warszawskim, zawsze chętnie przychodzącym z pomocą Towarzystu.

Prezes Administracji Ogólnej, **A. Preyss**.
Członek Sekretarz Towarzystwa **H. Dąbrowski**.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Kupiectwo petersburskie ofiarowało wielkiej księżniczce Marji Aleksandrównej, złoty półmisek z solniczką. Rysunek tego prawdziwego arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej, wykonany został przez profesora architektury Monigetti, a praca cała wykończona w fabryce jubilera i bronzownika Wischowcewa.

— Niewymieniając źródła, z którego zaczerpnęły wiadomość „Birżow. Wiedom.“ donoszą, że dawny gubernator Kalifornji a terazniejszy dyrektor środkowej kolei żelaznej Oceanu Spokojnego, pan Stenford występuje jako współzawodnik Lessepsa, starający się również o koncesję na budowę koleji żelaznej z Rossji do Chin. Pan Stenford zamierza przeprowadzić kolej żelazną z Kazania do Kiachty i połączyć ją w tym punkcie z inną koleją od Tien-Tsin przez Pekin, którą pan Stenford również chce budować. Z Tien-Tsin ma być urządzona następnie komunikacja bezpośrednia z Kalifornija i koleją żelazną Oceanu Spokojnego, przez towarzystwo żeglugi parowej.

— „Ruski Mir“ otrzymał, jak twierdzi „pewną wiadomość,“ że gubernja Augustowska będzie jakoby przyłączona do generał-gubernatorstwa wileńskiego, oraz, że z powiatów gubernji Lubelskiej zamieszkanych przez Rusinów i z dwóch powiatów gubernji Wołyńskiej będzie jakoby utworzona nowa gubernja.

— Do „St.-Peter. Wiedom.“ piszą: że generał gubernator północno wschodnich prowincyj Potapow, skutkiem choroby uwolniony został od pełnienia dotychczasowych obowiązków, a natomiast mianowany będzie senatorem, lub też według innej wersji, otrzyma miejsce w administracji wydziału wojny.

Kronika zagraniczna.

⨯ Z Aden i z Zanzibaru donoszą o skonie Livingstona. Zacny i zasłużony dla nauki człowiek miał jakoby umrzeć w podróży do jeziora Bangveolo od Zangwebaru w dniu 15 sierpnia — na zabójczą podrównikową dyssenterję. Ciało jego według tego doniesienia zabalsamowano dla przesłania go do Europy. Wiadomość nadeszła najpierwej do Petermana Gotajskiego. Powtórzono ją w telegramie do Londynu, wszakże trzecie doniesienie przedstawia ją jako nieprawdziwą o tyle, że Konsul Angielski Kirk w Zanzibarze nic o niej aż do ostatniej chwili nie wiedział.

⨯ Autor kroniki naukowej w „Journal de Débats,“ Henryk Parville opowiada, że młody fizjolog francuzki Karol Legros robiąc doświadczenia nad salamandrą, odciął jej łopatkę, która po pewnym przeciągu czasu odrosła na nowo. Następnie wydarłszy jej oczy i odjąwszy część głowy, wkładał Salamandrze żywność wprost do kanału pokarmowego. Operacja ta wykonaną była cztery miesiące temu, a dziś już głowa odrosła, salamandra odzyskała znowu oczy, i jest najzupełniej zdrową.

† Jutro, o godzinie 9tej rano, w kościele Opieki Śgo Józefa, wprost ulicy Królewskiej, jako w smutną rocznicę imienin, za spokój duszy ś. p. Ignacego **Rembielińskiego**, rzeczywistego radcy stanu, odprawiać się będą Msze Święte żałobne, na które zaprasza osierociała żona z synem, Krewnych, Kolegów i Przyjaciół.

† Jutro, o godzinie 11tej z rana, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, odprawione zostanie Nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę skonu ś. p. Stanisława **Wilkoszewskiego**; na które pozostała wdowa wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —1170—

† Jutro, jako w czwartą rocznicę śmierci nieodżałowanej ś. p. Matyldy z domu de Wiernek **Aspis**, odprawione zostanie za spokój jej duszy żałobne Nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 11tej z rana; na które dzieci zmarłej, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

† W dniu jutrzejszym, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się w kościołku Instytutowym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Tekli **Świergockiej**.

† W przed-dzień imienin ś. p. Ignacego **Zaremby**, Fabrykanta fortepjanów, dnia jutrzejszego, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, o godzinie w pół do 10tej z rana w kościele Świętego Józefa Oblubieńca, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, naprzeciw Skweru, na które żona Znajomych zaprasza. —1,146—

† Jutro, jako w oktawę imienin ś. p. Fabjana **Krupe**, odprawione zostanie za spokój jego duszy żałobne Nabożeństwo w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10tej z rana, na które pozostała małoletnia córka i bracia zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —1171—

† Za duszę ś. p. Ludwiki z Czekierskich **Kamieńskiej**, jako w wigilję rocznicy śmierci, odprawi się Msza Święta w dniu 31 b. m., t. j. w sobotę, o godzinie 10tej rano, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej. —927—

† W dniu 31 b. m, t. j. w sobotę, odprawiać się będzie Wotywa żałobna w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11tej z rana, za spokój duszy ś. p. **Stanisława Ratyńskiego**; na którą pozostała żona wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, zaprasza. —1137—

† W dniu dzisiejszym złożono w piwnicy czasowej katakumb powązkowskich zwłoki ś. p. Konstantego **Skowrońskiego**, obywatela ziemskiego gubernji podolskiej. Urządzeniem pogrzebu zajął się Oddział zleceń pogrzebowych Kantoru Informacyjno-Komissowego, pana B. Korpaczewskiego; nabalsamowaniem zaś ciała Doktor Strasburger. —1,186—

† Do licznych ofiar nieubłaganej śmierci policzyć nam wypada ś. p. **Józefa Bykowskiego**, zgasłego w dniu 15 b. m., w 55 roku życia, w osadzie Chorzele. Zmarły był przed kilku laty rejentem w Ostrołęce; po przerozmaitych dotkliwych cierpieniach i przejściach w tej ciężkiej pielgrzymce żywota, zmuszony był ostatecznie zamieszkać w prawdziwie cichem ustroniu jakiem można nazwać Chorzele. Kto znał bliżej ś. p. Józefa, ten wie detalicznie ile przebolał, przecierpiał i strat poniósł w życiu swojem. Cierpliwie i z wielką wytrwałością jednakże znosił to wszystko zmarły, mając ostatecznie tylko na celu, dopomaganie bądź radą, bądź czynem, w potrzebie swoim bliźnim. O! to też nie jedna łza ludzi obcych szczerze uronioną była nad mogiłą zmarłego, nie jedno serce ścisnęło się prawdziwą boleścią nad stratą prawdziwego opiekuna, doradcy i pocieszyciela.

Współczucie jakie było okazywane rodzinie zmarłego przez tamtejszych mieszkańców, najlepiej świadczy o czci i szacunku jaki miał u ludzi. Ta to więc tylko pociecha została na osłodę dni życia żonie stroskanej, bratu i siostrom. Cześć jego popiołom, cześć jego zacnej pamięci niech będzie. — *S. P.* —1181—

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Na odezwę Gladstona do wyborców w Greenwich odpowiedział Dizraeli odezwą do wyborców w Buckingham (hr. Bucks.) Odezwę znowu Dizraelego odparł kolega Gladstona, minister spraw wewnętrznych Lowe. Szermierka ta w wybitniejszych punktach swoich nie jest pozbawioną wszelkiego interesu. Dekret formalny, a raczej proklamacja królowej rozwiązująca parlament, ukazała się dopiero 26 b. m. Data wyborów bliżej nieokreślona. Nowy parlament zebrać się ma, jak już wiadomo, dnia 5 marca.

Holendrzy zdobyli, a raczej zajęli opuszczony przez Aczyńców Kraton. Stało się to w zeszłą sobotę d. 24 b. m. Wypadek ten okazuje jak błędnemi były i są świeże jeszcze doniesienia o zupełnem osaczeniu Kratonu. Osaczenie to nie tylko zupełnem, ale nawet rzeczywistem być nie mogło, skoro znaczne kilkunastotysięczne siły Aczyńców bez walki mogły wyjść z wawarowni.

Utraciwszy jedną podstawę działania, Holendrzy nie prędko zyskają nową. Posuwanie się w głąb kraju nie wielkiego wprawdzie bo w całej malajskiej części wyspy więcej nad 1,600—1,700 mil kwadratowych nieposiadającego ale mało znanego usposobionego nieprzyjaźnie i dość dobrze zaludnionego posuwanie się w takim kraju po złych drogach nie będzie zbyt łatwem. Wojska szarpane będą podjazdami ludności bitnej i w broń zasobnej.

Z nastaniem pory deszczowej w marcu warunki zmienią się bardzo niekorzystnie i kto wie czy zupełnie nawet nie uniemożliwią całej wygranej. Nieświetny już teraz stan sanitarny wojsk pogorszy się i groźnym nawet stać się może dla konsystencji wojska. Jeżeli Holendrom nie udało się zdobyć Kratonu, Aczyńcy przez to już w połowie wygrali kampanję i przewidywana reakcja w Hadze na ich tylko korzyść jeszcze wyjść może. Ale i sami barbarzyńcy okazują dotychczas iż umieją się obronić od najpierwszego dobrodziejstwa cywilizacji europejskiej.—od pokoju.

Bezzasadne najzupełniej były wieści o przebywaniu hr. Chambord w Paryżu czy Wersalu. Hrabia nie wydalał się wcale ze swego dworu we Frohsdorf i dnia 21 w „straszliwą“ rocznicę śmierci Ludwika XVI napisał list okolicznościowy do p. Laurentie, redaktora „Union“ wiernego, wytrwałego walecznika idei royalizmu.

Legitymiści postanowili uczynić kwestję rządową z zawieszenia dziennika „Univers“. Ciemnota klerykalna odejmuje im zupełnie wzrok patryotyczny: nie widzą jak niewłaściwem, jak nie uczciwem jest w obecnych okolicznościach przy naprężonych stosunkach z Niemcami — ciągłe świdrowanie w klerykalizmie, kompromitowanie rządu, który jakimkolwiek jest, bądź co bądź stoi na straży honoru i bezpieczeństwa Francji. Pp. Brun, Belcastel, Keller i inni zażądali od Brogliego wyjaśnień, a gdyby się niemi nasycić nie mogli, wystąpić mają z interpelacją w zgromadzeniu narodowem.

Postępowcy wiedeńscy zarysowali już postawę swoją w obec nowych projektów gabinetu w przedmiocie stosunków wyznaniowych, Dr. Kopp. „Młody Niemiec“ co się tłomaczy najlepiej wyrazami „Prusak i demokrata Austrjacki“ zażądał w d. 26 b. m. wyznaczenia kommisji, któraby wnioski rządowe przyjęła tylko *ad referendum* i właściwie ułożyła własny projekt według instrukcji jakie jej udzielić winna rada państwa. Izba uznała za zbyt radykalny i wybrała komissję z 24 członków do roztrząśnięcia wniosków rządowych.

W kommisji rząd napotka silną opozycję, dla centralistów rząd daje za mało, dla arystokratycznej znowu i katolickiej Izby panów projekta będą zbyt zuchwałemi. Prawo o małżeństwie cywilnem czeka na podpis cesarza.

Kardynał Antonelli rozesłał już do nuncjuszów depeszę, w której nazywa bullę papiezką „Gazety kolońskiej“ sfałszowaną. Bulla może nie być w zupełności fałszywą, mogła nawet istotnie istnieć w stanie projektu do *breve* i dopiero później w skutek nadanej jej jawności zmianie w treści swej uległa.

Serbja ustanawia agenta dyplomatycznego w Wiedniu. W Bukareszcie Izba deputowanych pochwaliła dążenie rządu do zapewnienia Rumunji samoistnych stosunków z zagranicą. Oba fakta niemile powitać musiała Wysoka Porta.

SZARADA.
A. T.

U sukien są *pierwsze drugie*
Jedne krótkie drugie długie,
Drugie trzecie są to ptaki,
Lecz nie wróble ani szpaki;
Trzecia wsteczna w alfabecie,
Wszystkie błyszczą to już wiecie.

(Znaczenie zeszłego Zadania: Kula).

(W Nr 18 Kurjera, mylnie wydrukowano rozwiązanie Zadania: w miejsce Zadanie, winno być Żądanie).

— *Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskiej.*— Ma zaszczyt zawiadomić, iż w dniu 31 stycznia 1874 roku, w sobotę, dany będzie w Resursie wieczór tańcujący dla Członków Towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości, na który bilety wydawane będą w Kancellarji Resursy w dniach 29 i 30 stycznia r. b., t. j. w czwartek i piątek, od godziny 7ej do 10ej wieczorem.— Dyrektor, St *Jasiński.*— Członek Komitetu, Sekretarz, *Beneveni.* (3—3) —911—

— Komitet Towarzystwa „Harmonja,“ ma zaszczyt podać do wiadomości, iż dnia 31-go b. m., w Sobotę, danym będzie dla Członków Towarzystwa, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych, wieczór tańcujący, na który bilety wydawane będą w lokalu Harmonji przy ulicy Długiej w pałacu Dückerta, we Czwartek i Piątek w porze wieczornej. 2—3—1111—

— *Kassa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich* zawiadamia, że ogólne zebranie wszystkich uczestników kassy odbędzie się w niedzielę, t.j. dnia 20 stycznia (1 lutego) r. b., o godzinie 11tej przed południem, w sali Resursy Obywatelskiej, celem wysłuchania sprawozdania za rok ubiegły i wybrania nowych reprezentantów. (1—1) —11160—

Program drugiego i **ostatniego Koncertu** dać się mającego jutro, to jest w Piątek, o godzinie 8-ej wieczorem, przez Józefa Joachima, Dyrektora Cesarskiej Muzycznej Akademji w Berlinie, ze współudziałem p. Henryka Barth, fortepianisty, professora w tejże Akademji.

PROGRAM

CZĘŚĆ I. 1) Koncert 8 my (Gesangscene) Spohr; 2) Warjacje i fuga, na jeden z tematów Händla, Brahms; 3) Andanto z koncertu Węgierskiego, Joachim.

CZĘŚĆ II. 4) Suita (preludio, Menuett, Gawotte), Bach; 5) a) Allegro, Rheinbergen; b) Pieśń dziękczynna po burzy, Henselt, c) Nowelleta Schumann; 6) a) Romans F dur, Beethoven; b) Sarabanda i Tamurino, Lecluir.

Biletów nabyć można w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa i Gustawa Sennewalda, w dzień zaś koncertu w kassie Resursy Obywatelskiej, od godz. 6 wieczór.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Ballo in maschera.** — Jutro: **Żydówka** ab. B. Nr 7.

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Emancypowane, Akrobata.** — Jutro: **Czarne Djabły.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 28 Stycznia 1874 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.				
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.				
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	40	94	10
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	85	93	55
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	93	5	92	75
Listy zastawne miasta Warszawy. .	88	95	88	65
Listy Likwidacyjne rs. 100.	79	30	79	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	50	96	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. .	163	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . / „ „ „ „ ostempl. .	164	50	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	25	87	75
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	69	25	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	144	—
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	127	—	—	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	—	100	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $41^2/_9$.
Od Likwidacyjnych kop. $64^4/_9$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $52^4/_{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $163^8/_9$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. $57^1/_2$ rs. 109 k. $27^1/_2$
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 34, rs. 7 k. 32.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 5 rs. 87 k. 75
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 95 k. 85 rs. 95 k. 40
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 5 cali 3.

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**
W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek.)